№ 135. Warszawa, Niedziela 10/22 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Dezyderjusza B. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 56.—Zach. o g. 7 m. 57.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

Z Petersburga, 1 (13) maja.

W skutku objawionego przez szlachtę życzenia ulepszyć i ustalić byt swoich poddanych, Najwyższemi Jego Cesarskiej Mości reskryptami rozkazano: w gubernjach gdzie znajdują się poddani, ustanowić oddzielne, z pośród szlachty komitety, dla ułożenia projektu ustaw o polepszeniu i urządzeniu bytu włościan obywatelskich, z warunkiem, aby ułożone przez komitety projekta zostały przesłane ministrowi spraw wewnętrznych, dla przedstawienia do Najwyższego uznania. W następstwie Jego C. Mość Najwyżéj rozkazał: 1) dozwolić komitetom gubernjalnym, po ułożeniu projektu w każdym komitecie, wybrać podług swego uznania i przysłać do St. Petersburga dwóch członków dla przedstawienia wyższéj władzy wszystkich tych wiadomości i objaśnień, jakie mieć uzna za potrzebne przy ostatecznem rozpatrzeniu każdego projektu, i 2) dla poprzedniego roztrząśnięcia nadchodzących z komitetów gubernjalnych szlachty projektów utworzyć, przy zostającym pod bezpośredniem Najwyższem zawiadywaniem i pod prezydencją Jego Cesarskiej Mości komitecie głównym co do sprawy włościańskiéj, oddzielną komissję z członków tego komitetu: rzeczywistych radców tajnych: Łanskoj i hr. Panina, jenerała piechoty Murawiewa i jenerał-adjutanta Rostowcowa. Obecnie niektóre z komitetów gubernjalnych ukończyły swe zajęcia, a skreślone przez nie projekta wniesione zostały przez ministra spraw wewnętrznych do komissji utworzonéj przy komitecie głównym. Najjaśniejszy Pan w ciągłéj troskliwości o pomyślny bieg prac w sprawie włościańskiéj, raczył zwrócić uwagę, że nadchodzące z komitetów gubernjalnych projekta wymagają szczegółowego, starannego rozpoznania i porównania między sobą, aby po łącznem roztrząśnieniu wszystkich zawartych w nich propozycji, ułożyć, na podstawie Najwyżéj wskazanych zasad, projekt ogólnéj ustawy o ulepszeniu i urządzeniu bytu włościan obywatelskich, obok należytego zastosowania téj ogólnéj ustawy do warunków szczegółowych rozmaitych miejscowości Cesarstwa. Z powodu ważności, obszerności, i różnostronności przedmiotów téj pracy, Jego C. Mość raczył uznać za konieczne poruczyć wykonanie jéj oddzielnym komissjom redakcyjnym, utworzywszy takowe z urzędników odpowiednich władz, z przyzwaniem do spółudziału w pracach komissji doświadczonych w gospodarstwie wiejskiem obywateli z różnych miejscowości Rossji. Z tych względów Najjaśniejszy Pan Najwyżéj rozkazać raczył: 1) Dla ułożenia zbiorów systematycznych z wszystkich projektów komitetów szlacheckich gubernjalnych, oraz dla skreślenia projektów: ogólnéj ustawy o włościanach, wychodzących z poddańczéj zawisłości, oraz innych przepisów, do tego przedmiotu się odnoszących, ustanowić dwie komissje redakcyjne. 2) Prezesem i bezpośrednim zwierzchnikiem obu komissji redakcyjnych mianować członka głównego komitetu sprawy włościańskiéj, jenerał-adjutanta Rostowcowa. 3) Komissje redakcyjne utworzyć z członków: a) wybranych za Najwyższem zezwoleniem Jego C. Mości z obywateli doświadczonych, i b) mianowanych od ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i dóbr państwa, oraz IIgo oddziału własnéj Jego C. Mości kancellarji. W obu komissjach stałymi członkami mają być: zarządzający interessami komissji komitetu głównego sprawy włościańskiéj, rzeczywisty radca stanu Żukowski i zostający przy téj komissji radca kollegjalny Sołowiew; i 4) Prace komissji redakcyjnych, w miarę ich wykończania, kommunikować komissji, utworzonéj przy głównym komitecie sprawy włościańskiéj, która znowu przedstawi te prace, z swemi uwagami, komitetowi głównemu. Przy takowym porządku, włożone na komissje redakcyjne prace, nie mogą być przez nie ukończone i przedstawione komitetowi głównemu sprawy włościańskiéj przed wniesieniem do tych komissji i rozpoznaniem przez nie projektów wszystkich w ogóle komitetów gubernjalnych szlacheckich, niektóre zaś z pomiędzy tych komissji przedstawią swe projekta nie wcześniéj jak w końcu roku bieżącego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 21go kwietnia (3 maja) r. b. zatwierdziła udzieloną przez kapitułę metropolitalną Warszawską, xiędzu Kazimierzowi *Budziszewskiemu*, dziekanowi dekanatu Wareckiego, proboszczowi w Słomczynie, prezentę na kanonję kaznodziejską w tejże kapitule.

Magistrat miasta Warszawy.— W dalszem ciągu obwieszczenia o targu Sto Jańskim na wełnę w r. b., odbyć się mającym, przez kommisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych, w pismach czasowych zamieszczonego, zawiadamia niniejszem osoby interessowane, że prowadzona wełna na targ przez rogatki Czerniakowskie, Belwederskie, Mokotowskie, Jerozolimskie i Wolskie, na placu przed ratuszem i teatrem, zaś wieziona przez rogatki Marymonckie, Powązkowskie i mostowe, na placu Krasińskich przed dawnym teatrem w urządzonych na ten cel szopach, ważoną będzie; że lubo targ rozpoczyna się w dniu 3 (15) czerwca, i trwać będzie dni cztery, ważenie jednak dopełnione będzie na dni trzy wcześniej, to jest w dniach 21 maja (12 czerwca), oraz 1 (13) i 2 (14) czerwca r. b., i że opłata od wagi po kop. sr. 2 od puda jest ustanowiona. Jeżeliby jednak w ciągu trwania targu zaszła potrzeba powtórnego przeważenia wełny, żadna z tego powodu opłata wymaganą nie będzie, a urządzone pomosty do składania wełny na placu Krasińskich z wystawami o pewnych odstępach na schronienie dla targujących, przywożącym wełnę bezpłatnie dozwolonem zostanie. — Uprzedza w końcu właścicieli wełny dowieść się mającéj, że w świadectwach pochodzenia wyrażona ma być ilość jéj na pudy i funty i że świadectwa pochodzeuia onéj składane być mają w rogatkach na ręce rewizora policyjnego. — Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault*. — Naczelnik kancelarji, *Luceński*.

— Na wystawę krajową sztuk pięknych, nadesłano z Wrocławia obraz znacznych rozmiarów, przedstawiający św. Marka w Egipcie, profesora Jaroczyńskiego; przybył także obraz p. Sypniewskiego, wróżka.

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności utrzymywało w miesiącu kwietniu roku bież. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 316, których koszt żywienia wynosił rs. 664 k. 81; sierot obojéj płci 170, a koszt żywienia tychże rs. 354 k. 39; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 338, których utrzymanie kosztowało rs. 114 kop. 5½; w zakładzie niemowląt było dziennie dzieci obojéj płci 20, których utrzymanie kosztowało rs. 8 k. 49½; na obiadach 5-groszowemi zwanych, było dziennie osób 75, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika 36, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 104 kop. 59½; na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 126, koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 77 kop. 92½; ubogim na mieście udzieliło Towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 49, razem rs. 53 kop. 40; jednorazowy zasiłek od rs. 1 do rs. 2 osobom 10, razem rs. 15; takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 kop. 50 do rs. 6 osobom 40, razem rs. 69; wsparcie w lekarstwach osobom 165; pasek rupturny otrzymała osoba 1; okulary bezpłatnie otrzymało osób 2.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1312, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1324 kop. 27.

W ciągu miesiąca kwietnia r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarła uboga Agnieszka Markiewicz, lat 70 mająca.

α. W końcu znakomicie napisanych rozdziałów o wulkanach w czwartym niedawno wydanym tomie Kosmosa, zmarły dopiero co Alexander Humboldt, wylicza działające w historycznych czasach wulkany. Trudna ta praca doprowadziła do pewniejszych wypadków niż usiłowania poprzednich uczonych.

Werner przypuszczał 193 jeszcze nie wygasłych wulkanów na ziemi. Leongard 187. Arago 175 a Leopold v. Buch i Landgrebe niepołożyli żadnéj pewnéj liczby — i dopiero Alexander Humboldt obliczył ściśle na 407 wulkanów z których dotychczas działa 225. Wulkany te rozłożone są po kuli ziemskiéj jak następuje:

	Ogólna liczba wulkanów.	Liczba dotychczas czynnych.
W Europie.	7	4
Na wyspach oceanu Atlantyckiego.	14	8
W Afryce.	3	1
Na stałym lądzie Azji. .	25	15
W zachodniéj i wewnętrznéj Azji.	11	6
Na półwyspie Kamczatce	14	9
Wschodnio - Azjatyckie wyspy. . . . , . . .	69	54
Połodniowo-Azjatyckie wyspy.	120	56
Morze Indyjskie. . . .	9	5
Ocean południowy . . .	40	26
Kontynentalna Ameryka. .	115	53
a, Południowa Ameryka. .	56	26
b, Chilji. . . . , . .	24	13
c, Peru i Boliwja	14	3
d, Quitto i Nowa Grenada	18	10
Ameryka środkowa. . .	29	18
Mexyk.	6	4
Ameryka północna . . .	24	5
Wyspy Antylskie . . .	5	3

Z liczby 225 kraterów za pośrednictwem których roztopione wnętrze ziemi komunikuje się z powierzchnią, na lądy wypada 70 to jest jedna trzecia, a 155 na wyspy.

Z 70 kontynentalnych wulkanów 53 czyli ³/₄ znajduje się w Ameryce, 15 w Azji, 1 w Europie a 1 lub 2 w dotychczas znajomej Afryce. Na połudnowo - Azjatyckich wyspach (Zoudskie i Moluckie) jak również na Kuryllach i Aleutach w najmniejszéj przestrzeni skupionych jest najwięcéj wulkanów. Tak np. na wyspach Aleutskich w niezbyt obszernéj przestrzeni znajduje się więcéj wulkanicznych sopek obecnie działających, niż na całéj przestrzeni południowéj Ameryki. Na powierzchni ziemi największe nagromadzenie wulkanów jest między 75° zachodniéj i 125° wschodniéj długości od południka paryzkiego, w zachodniéj części południowego oceanu i ciągną się od południo-wschodu ku północo-zachodowi do 87° południowéj i 66° północnéj szerokości. W głębi oceanu spokojnego i około niego znajduje się rozłożone 198 z 225 wszystkich działających wulkanów, to jest ⁷/₈.—Najbliższe równika wulkany według najnowszych geograficznych wiadomości są następujące: na północnéj półkuli wulkan Eske na niewielkiéj wyspie Jene Maien (70° 1' s. p.) a na południowéj czerwony we dnie nawet widzialny płomień *Erebus* (77° 33; 60 p. s.) zauważany przez Rossa w 1841 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 13 maja. Gazeta donosi o wyniesieniu jeneralnego gubernatora Indji wice hrabiego Canning na hrabiego połączonych królestw, a lorda Elphistone na barona. Obydwaj przez to otrzymują wyższe stopnie parostwa.

Lista do wczoraj obranych członkzw, wynosi 343 liberalnych, a 239 konserwatystów. Później uzupełniono je niektóremi wyborami, tak że jest dotąd 345 pierwszych, 291 drugich. Stronnictwo liberalne straciło tym sposobem 40 dawnych, a zyskało 20 nowych głosów. *(Neu Pr. Ztg.)*

— W zeszłą sobotę, to jest w dzień, kiedy rząd ogłosił proklamację swéj neutralności, Królowa udała się do obozu Aldershoot. Podwójny był cel podróży Jéj Królewskiéj Mości, miała zwiedzić ogromne koszary, które właśnie ukończone zostały i odbyć przegląd wojskowy.

Koszary w Aldershoot należą do monumentalnych budowli mogą one pomieścić 10 tysięcy piechoty, kawalerji i artylerji. Anglicy wielce się cieszą z tych koszar, gdyż i wojsko lepiéj w nich będzie pomieszczone, niż na drobnych garnizonach, i w danéj chwili łatwiéj będzie można niem rozporządzać.

Pomimo uroczystego oświadczenia, że Anglia będzie neutralną, gabinet Derbego nie przestaje z wielką gorliwością prowadzić przygotowań wojennych, które nie tylko do obrony, ale i do ataku są wystarczające.

Znakomici mężowie stanu z obawą na to wszystko patrzą.

Dla tego spodziewają się, iż za zebraniem się parlamentu, wszystkie odcienia oppozycyjne połączą się dla obrócenia w niwecz tego co nazywają sprawą austrjacką. P. Gladston i jego przyjaciele, chociaż energicznie poparli gabinet Derbego w sam przeddzień rozwiązania parlamentu, głośnooświadczają, iż daléj swego poświęcenia nie posuną. Przypominamy, że p. Gladstone na pierwszém posiedzeniu sprzeciwił się panu Disraeli, który się sadził na komplementa dla Austrji, a oceniwszy jak należy bezstronność rządu, ozdobił swą mowę temi znaczącemi wyrazami. Dwie są rzeczy, których naród pragnie, najprzód, żeby pokój był utrzymany, a powtóre gdy zostanie utrzymany, aby w układach starano się ulżyć cierpieniom, które trapią Włochy. Co do lorda Palmerstona, tego postępowanie za otworzeniem parlamentu łatwe do przewidzenia. Lord Russel również jasno się oświadczył względem obecnego przesilenia, żądając aby rezultatem wojny była niezależność i swoboda ludu włoskiego.

Nakoniec spodziewają się, że pan Bright i jego przyjaciele, żywiący rzewną sympatję dla sprawy włoskiéj, połączą się z liberalnemi, aby jéj tryumf nie został zwichnięty. Zwolennicy znów pokoju, potępią zapewne politykę, która się tylko przykłada do przedłużenia opłakiwanéj przez nich wojny. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 15 maja. J. C. M. już we środę wyjeżdża do Włoch. Cesarzowa przez czas nieobecności małżonka, zabawi u swych rodziców w Possenhofen w Bawarji z następcą tronu i xiężniczką Gizellą. Hrabia Rechberg dziś lub jutro przybędzie z Frankfurtu, a hr. Buol jutro już do Mannheimu odjedzie.

Według korrespondencji z Zary, Austrja czyni nadzwyczajne wysilenia, aby ubezpieczyć Cattaro od napadu tak Francuzów od morza, jak Czarnogórców od strony lądu. Od pobrzeży, aż do granic posiadłości xięcia Daniela, ciągnie się szereg fortyfikacji, a nad drogą do Cetinji wzniesiona straszliwa reduta. Dodają, że xiążę Daniel mocno jest rozjątrzony tą pogróżką. W téj korrespondencji jak i w innych, stan Cesarstwa odmalowany jest jako opłakany, bez nadziei i nieznośny tak dla poddanych jak dla zagranicy. Przebąkują także o dyplomatycznych stosunkach pomiędzy xięciem Miłoszem a xięciem Danielem.

Konsystorze ewangielickie zaleciły modły powszechne za sprawę Austrji, którą usiłują wystawić jako słuszną i sprawiedliwą. *(Neue Pr. Ztg)*

F R A N C J A.

Paryż 16 maja. Dymissja hr. Buola dotąd jest niewyjaśnioną. Oto w jaki sposób tłomaczą ją tu sobie:

Minister ten różnił się ze swym monarchą w przedmiocie wojny. Przez wzgląd na jego doświadczenie polityczne, Cesarz zezwolił, aby rozpoczął negocjacje tyczące się zebrania kongressu, chociaż był pewnym, iż takowe nie doprowadzą do pożądanego rezultatu. Cesarz austrjacki słusznie czy niesłusznie był przekonanym, że cokolwiek nastąpi, wojna jest zdecydowaną w umyśle Napoleona IIIgo. Gdy negocjacje chybiły, hr. Buol objawił życzenie usunięcia się. Cesarz z początku się wahał, następnie odmówił. Lecz łatwo pojąć, że znikło to bezwzględne zaufanie jakie powinno istnieć między monarchą i pierwszym jego ministrem. Gdy i następne negocjacje nie były również szczęśliwym uwieńczone skutkiem, hr. Buol postanowił stanowczo upraszać o dymissję i takową otrzymał. Nie wątpią w Wiedniu, że za nią pójdą i inne zmiany nawet dotyczące ważnych reform administracyjnych.

— Marszałek Pelissier długą miał wczoraj konferencję z Jéj Ces. Mością. Zapewniają, iż armja nad którą ma objąć ewentualnie dowództwo, istnieje dopiero na papierze. Składać się zaś będzie z czterech dywizji piechoty i jednéj dywizji konnicy; jenerałowie mający niemi dowodzić, są wyznaczeni. Dosyć więc będzie kilku dni, aby armja obserwacyjna, w razie potrzeby stanęła w pogotowiu.

— Miano zamiar odroczyć posiedzenia ciała prawodawczego aż do końca bieżącego miesiąca, lecz zdaje się, iż projekt ten zaniechano, i izba we właściwym czasie naznaczonym w programie, to jest dnia 21go maja rozpuszczoną zostanie.

— Wczoraj na giełdzie puszczono niewiadomo w jakim celu pogłoskę, iż nowe czynią się usiłowania dyplomatyczne między Paryżem a Wiedniem. Miał tu gabinet angielski wystąpić z inicjatywą, z którą ma zostawać w związku dymissja hrabi Buola. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie te gadaniny nie mają najmniejszéj zasady. Bo jakże można przypuszczać, iżby po niedawnem uroczystem oświadczeniu Cesarza, który wykazał cel wojny, takowa została wstrzymaną przed wyswobodzeniem Włoch? Austrja znów, czyliby przystała na opuszczenie Lombardji, nie spróbowawszy przynajmniéj losów wojennych? Możemy więc być pewni, że się dyplomacja dziś usunęła, gdyż przez błąd Austrji, tylko miecz rozwiązać może ten węzeł gordyjski.

— Pogłoska o tajemnym traktacie między Austrją i Turcją, może i ma swoją zasadę, tylko w każdym razie zachodzi błąd co do jego daty i mniemanéj ważności. W każdym razie jeśli ten traktat istnieje, to jest on tylko dowodem, że Turcja niepewna swego losu z powodu wewnętrznego swego stanu, szuka podpory u mocarstwa europejskiego.

— Zapewniają dziś, że Bawarja, Wirtemberg, Saxonja, Hannower i obiedwie Hessje, miały zawrzéć z Austrją szczegółowe traktaty, na mocy których mają dostarczyć Austrji kontyngensa nienależące do wojsk związkowych. Bardzo oględnie wiadomość tę przyjmować należy. W każdym razie gabinet pruski nie przestaje się opierać wyzywom stronnictwa austrjackiego, i wkrótce jak mówią, ma ogłosić oświadczenie się za neutralnością tak samo, jak uczyniła królowa angielska.

— Wczoraj i dziś obiega pogłoska, że jenerał Mac-Mahon wykonał zaczepne poruszenie przeciwko wojsku austrjackiemu i massę zabrał jeńców. Mówiono nawet, że p. de Puységur zięć marszałka Saint Arnaud i p. Vallabregue zostali ciężko ranni w téj świetnéj bitwie.

Wiadomości jakie otrzymujemy, każą nam wnosić, że to jest prosty wymysł. Cesarz ciągle zostaje w Alessanorji, a stan rzeczy jest taki, że niepozwala przypuszczać, aby w tych dniach przyszło do spotkania. *(Ind. Belge i Le Nord.)*

— Czytamy w *Gazecie Lyońskiéj* następujące szczegóły o przybyciu Cesarza Francuzów do Genui:

»Nie widziano nigdy tak pięknego widoku. — Oznajmiono urzędownie, że przybycie Cesarza nastąpi nazajutrz, i całe miasto przygotowało się natychmiast na przyjęcie tego, którego teraz Włosi nazywają zbawcą Włoch.

W jednéj chwili wszystkie domy przyozdobione zostały trójkolorowemi chorągwiami. Było to ożywienie, radość, o jakiéj żaden opis nie potrafi dać wyobrażenia. Z samego rana schodzić się zaczęły przez wszystkie bramy Genui tłumy ludu z okolicznych miast i wiosek. Podając na sto tysięcy liczbę tych przybyszów, pragnących widzieć wjazd tryumfalny cesarza, ograniczamy ją zapewne zbytecznie.

Piękne ulice Genui przybrały się uroczyście. Najpyszniejsze dywany ozdabiały balkony pałaców. Domy przystrojono od dołu do góry.

Widok portu był czarujący. Wyobraźcie sobie tysiąc do tysiąca dwustu statków, ozdobionych chorągwiami wszystkich krajów i okręty wojenne ubrane świątecznie. Na wzgórzach panujących nad miastem tłumy ludu niezliczone, na placach pułki francuzkie z muzyką, daléj parowce i łodzie przebiegające przystań z pragnącemi wypłynąć na morze naprzeciw cesarskiéj fregaty.

Na wszystkich parowcach muzyka grała śpiewy narodowe. Lud wydawał entuzjastyczne okrzyki; ze stu tysięcy piersi dobywały się jednozgodne odgłosy: *Niech żyje Cesarz! Niech żyje Francja! Niech żyją Włochy!*

Około południa dał się słyszeć pierwszy wystrzał armatni. Było to oznaką zbliżania się cesarskiego orszaku, i rzeczywiście z wierzchołków wzgórz spostrzeżono na widnokręgu dwie fregaty zbliżające się całym pędem pary. Wzruszenie owładło wszystkie serca. W téj chwili ozwały się działa admiralicji i fortów, na które echem odpowiedziały wszystkie okręty wojenne, a pomiędzy niemi także jedna fregata angielska. Następnie okręt *Reine Hortense* wpłynął do portu i okrzyk *Viva Napoleone!* zagłuszył armaty. Cesarz przeszedł z okrętu do łodzi, w któréj przyjmowali go xiąże Carignan, hr. Cavour, p. de Breme i hrabia Nigra.

Za cesarzem wsiadł do łodzi xiąże Napoleon w towarzystwie marszałka Vaillant, oraz jenerałów i adjutantów Cesarza; potem nastąpiła scena niepodobna do opisania. Łódź cesarska przepłynęła port w całéj długości pośród szeregu statków, z których obsypywano ją deszczem kwiatów. Nigdy przyjęcie Monarchy nie było tak piękne, tak gorące, tak entuzjastyczne.

Po wyjściu na ląd Cesarz przyjęty został przez duchowieństwo, władze wojskowe i cywilne Genui, i udał się do apartamentów zamku królewskiego, gdzie ukazał się po chwili na balkonie, i oczekujący téj chwili lud powitał go najżywszemi okrzykami.

Wieczorem miała miejsce illuminacja tak powszechna, że ani jedno poddasze nawet nie było nieoświetlone. Widok płonącego lampjonami miasta, był wspaniały.

Port jeszcze cudowniejszy obraz przedstawiał; kto nie widział, nie pojmie z opisu tego uroczego widoku.

Cesarz wieczorem udał się do teatru, gdzie go powitać miała owacja jeszcze większa, jeśli to być może. Przez pięć minut po wejściu, Cesarz stał w loży, a 3000 osób należących do najwyższego towarzystwa Genui, pomiędzy któremi znaczna liczba kobiet w najwytworniejszych strojach, powiewało chustkami i wydawało głośny, jednozgodny okrzyk: *Viva!*

Cesarz widocznie wzruszny, przyjmował z godnością i spokojem oznaki wdzięczności i uczuć, ożywiających lud genueński. *(Le Nord.)*

— Pan Am. Renée ogłasza w *Constitutionnelu* następujący artykuł:

Kwestja włoska obudza w ogóle żywe spółczucie. Anglja mimo politycznéj oględności u niektórych mężów stanu, jawnie czyni śluby za dziełem wyswobodzenia, jakieśmy przedsięwzięli na półwyspie. Hiszpanja, Portugalja, wszystkie kraje północne jawnie wypowiadają swoje życzenia za wybiciem Włoch na wolność. Po za Oceanem wznoszą się oświadczenia niemniéj bezinteressowne, których całą ważność moralną dawniéj już wykazaliśmy i Stany Zjednoczone śmiało głoszą za pomocą wszystkich organów opinji, iż sprawa któréj bronimy w téj chwili, jest sprawą ludzkości i cywilizacji; Ameryka, obojętna zazwyczaj na szanse i praktyczne rezultaty zatargu, oznajamia bezstronnie, że monarcha który tak ujmuje się za interessem pognębionego ludu, wart jest korony i poszanowania u świata.

Atoli w samem sercu Europy jest wielki naród, zdający się trzymać na uboczu, a nawet działać w brew powszechnemu niemal uczuciu, a jednak lud ten, wstrzymujący się dzisiaj od podniesienia swojego głosu za uciśnionym przeciwko ciemiężcy, jest bezsprzecznie przez swój charakter, swoje obyczaje i jenjusz dziejowy jednym z najuczciwszych i najsprawiedliwszych narodów na świecie. W tych to Niemczech tak znanych z wzniosłości i bezinteressowności myśli, z zapału dla wszystkiego, co dobre i piękne, sprawa Włoch napotkała zimne i lodowate serca.

Jakże więc doszły one do téj obojętności, do téj nienawiści względem pięknéj i słusznéj sprawy? Oto dla tego, że potrafiono obłąkać, oszukać Niemcy rozszerzaniem fałszywych wieści i złośliwych

wspomnień i umiano poniekąd użyć do swoich celów, ich narodowéj łatwowierności.

Prussy same pomimo prawości naszych działań, mimo szczerość naszych zamiarów objawionych tylokrotnie a tak dobitnie, nie uniknęła w zupełności téj zarazy błędu.

Mamy tego dowód w świeżym rapporcie izby deputowanych w Berlinie. Rozważmy kilka ustępów tego dokumentu: „Nie trzeba, (są słowa rapportu) lekceważyć niebezpieczeństw, grożących Piemontowi i całości Niemiec, a kryjących się w zajętem przez Cesarza Francuzów stanowisku, do którego ton manifestu Cesarskiego dodał świeżo nader znaczące zamysły.“ Pytamy zatem, jakie są te niebezpieczeństwa, jakie zamysły, jakie groźby zawierać może nanifest Cesarza?

Przeczytała go i osądziła cała Europa i uznano, zdaje mi się, dosyć powszechnie, że nigdy mowa panującego nie była treściwszą, jaśniejszą i mniéj uległą podejrzeniu o tajemne zamiary. W tym manifeście Cesarz raz jeszcze oświadczył Europie, że Francja nie szuka bynajmniéj zdobyczy, że zbroi się wyłącznie w celu oswobodzenia Włoch i przez poszanowanie dla Niemiec na Austrją w jéj tylko włoskich posiadłościach uderzy.

Cóż należy rozumiéć przez „nader znaczące zamysły“ o jakich mówi rapport pruski? Gdyby to Austrja tak się wyraziła, pojęlibyśmy, ale nie rozumiemy za prawdę, jak w Prussiech ulegać kto może podobnym podejrzeniom, i przywiązywać wiarę do czczych i próżnych strachów.

Nagłe wezwanie Austrji przesłane Piemontowi, po którem nastąpił zbrojny napad, był tylko według pewnego sprawozdawcy pozorem napadu. Pytamy autora rapportu, co Austrja mogła jeszcze więcéj uczynić, aby do pozorów napadu dodać najzupełniejszą rzeczywistość. Gdyby szanowny deputowany udał się osobiście do prowincji Nowarry, przekonałby się naocznie, że napady austrjackie nie ograniczają się bynajmniéj na udawaniu, ale tłomaczą się bezpośrednio najbardziéj oburzającemi czynami.

To pobłażanie sprawozdawcy dla Austrji, w wielu względach zakrawa na stronność. Gwałtem wymyśla i wyszukuje okoliczności zwalniających i tłomaczeń, tam, gdzie oprócz Niemiec, opinja publiczna wydała już jednomyślnie swój wyrok.

Z żalem zaiste, ale bez zbytecznego wzruszenia, Francja ubolewać będzie nad tym fałszywym o niéj sądem z drugiéj strony Renu. Uczucie publiczne tak silnie objawione przeciwko Austrji, bynajmniéj nie jest nieprzyjaznem dla Niemiec. Francja raczéj jest im życzliwą, i tak jak rząd jéj nie myśli o nowych podbojach, Nie ma ona podwójnych miar i podwójnych wag i szanuje narodowość cudzą, bo szanuje własną. Wielbi patrjotyzm, wtedy nawet, gdy jest przesadzony, i czeka bez obawy, aby w Niemczech, gdy uspokojenie zajmie miejsce podejrzeń narodu, krew zimna i rozwaga zastąpią egzaltacją, samiż Niemcy odrzucili poszepty i interessowane zabiegi austrjackiéj krucjaty. (*I. B.*)

N I E M C Y.

Indépendance Belge podaje niektóre dokładniejsze szczegóły odmówienia ze strony Anglji swéj opieki kupieckim okrętom niemieckim, wrazie gdyby Związek Niemiecki zerwał stosunki z Francją i Sardynją.

Przed miesiącem, mówi ten dziennik gabinet angielski zawiadomił Niemcy o swojem postanowieniu. Oświadczenie, jakie w tym względzie poseł angielski w Frankfurcie, miał złożyć prezydentowi niemieckiemu, zawiera i to, że Anglja nie będzie się dopóty do wojnymięszać, dopóki ta ograniczy się na terrytorjum lombardzko-weneckiem, wrazie zaś, gdyby inne państwa uważały za obowiązek wystąpić ze swoją interwencją, to Anglja wśród podobnych okoliczności, nie mogłaby gwarantować portów Związku niemieckiego przeciwko blokadzie, jaką Francja miałaby prawo je dotknąć. (*Indép. Belge.*)

W Ł O C H Y.

— Czytamy w *Independance Belge* pod dniem 17 b. m.

„Wojska zajmują stanowiska, jakie im naznaczono z trzech głównych kwater. Napoleon IIIci odbywa przeglądy wojska francuzkiego rozstawionego od Genui aż do Casale, i czynnie pracuje ze swemi jenerałami. Wszystko zapowiada z jednéj i drugiéj strony, iż zanosi się na nieuchronną i wielkich rozmiarów bitwę, lecz jak dotąd mamy do zanotowania poruszenia wojsk i cząstkowe utarczki.

Austrjacy, jak się zdaje, sądzą iż atak przeciwko nim od frontu, nastąpi na linji od Nowarry do Po, chociaż także mają się na baczeniu, aby na nich nie uderzyli Francuzi z boku od strony Placencji. W tym téż celu zajęli Stradellę i posunęli swe przednie straże aż do Robio nad Trebią, (jest to miasto, którego nie należy brać za Bobbio leżące niedaleko Mortary).

Gdy przyjdzie do walki, to bez wątpienia takowa nastąpi w okolicach Pawji, gdyż jest niepodobieństwem, aby Austrjacy przyjęli bitwę w czworoboku między Sesią, Po i Tessynem, w razie bowiem porażki, mieliby nader trudny odwrót przeprawiając się przez tę ostatnią rzekę, i naraziliby się na ogromną klęskę. Jeżeli zaś zajmują pomienione stanowiska i jeśli je fortyfikują, to jedynie dla utrudnienia zaczepnych działań wojsk francuzko-sardyńskich.

— Mimo ciągłéj niepogody, która przeszkadza operacjom wojennym, dywizja jenerała Forey miała rozpocząć wczoraj o godzinie 4 z rana atak przeciwko korpusowi austrjackiemu, stojącemu o trzy mile od Alessandrji.

Donoszą, że armja narodowa toskańska ma wyruszyć przeciwko Austrjakom w xięztwie Modeny.

— Xiąże Napoleon wydał proklamację do swego korpusu, w któréj zachęca swych żołnierzy, aby mężnie walczyli za swobodę kraju będącego kolebką starożytnéj oświaty i odrodzeniem nowoczesnéj. Niewiadome jest jeszcze przeznaczenie tego korpusu, sądzą wszakże powszechnie, iż będzie działał od strony Toskanji. Co do gwardji cesarskiéj, ta ma tworzyć rezerwę. Według innéj wersji, xiąże Napoleon ma wylądować ze swym korpusem w Spezia i uderzyć na lewe skrzydło armji austrjackiéj. (*Indep. Bel. i Le Nord.*)

Telegramy.

Paryż 18 maja. *Monitor* ogłosił następującą depeszę z Alessandrji pod d. 17 b. m.

Cesarz wczoraj udał się do Walenzy, dla zwiedzenia przednich straży i okolic nadbrzeżnych rzeki Po. Dziś rano Cesarz odwiedził Króla w Occimino. Pogoda się polepsza.

Turyn 15 maja. Buletyn urzędowy brzmi: Wczoraj Cesarz oddał wizytę Królowi w jego głównéj kwaterze w Occimino.

Austrjacy zajmujący prawy brzeg rzeki Po w liczbie 12,000 posunęli się aż do Castel San Giovanni. Ciągle pracują nad ufortyfikowaniem mostu Stelli, a to dla zasłonięcia swego odwrotu.

Londyn 17 maja. *Times* w wieczornéj swéj edycji zamieszcza z dnia 16 depeszę z Rzymu. Według téj depeszy konsul toskański w Ankonie zwinął swoją chorągiew dnia 11 maja.

W dniu 12 konsulowie Francji i Sardynji, zaprotestowali przed legatem papiezkim przeciwko ciągle wznoszonym fortyfikacjom z żądaniem zwrotu paszportów, jeśli te roboty nie zostaną przerwane.

O północy jeszcze legat papiezki naradzał się z jenerałem austrjackim.

Dnia 13 Austrjacy nie przestawali rozwalać Cassino, chociaż stan oblężenia zniesiono.

Francja dotąd nie uznała neutralności Król. Obojga Sycylji.

Londyn 18 maja. W pewnych kółkach politycznych przypisują dymisję hr. Buola przyjęciu przez tegoż ostatniéj angielskiéj pośredniczącéj propozycji.

Obiega pogłoska o koalicji między torysami i wigami. Wybory liberalnych 353, a konserwatystów 299.

Londyn 18 maja. Według *Morning Advertiser*, nader żywa prowadzi się korrespondencja między Francją i Anglją, ponieważ austrjackie okręta (parowce Lloyda) w Malcie przyjęcie znalazły. (*Le Nord, Ind. Belge. i N. P. Z.*)

NIEKTÓRZY DAWNIEJSI LITERACI,

oraz dzieła ich dotyczące Polski,

przez *A. K.*

Jeżeli godnemi są potomnéj pamięci i nazwiska rodaków naszych, którzy różnemi czasy, nie bez mozołu i pracy spisywali dzieje ojczyste— to bez zaprzeczenia od nas należy się także pamięć dla tych mężów, którzy niebędąc naszemi ziomkami, lecz tylko w kraju naszym czasowo przemieszkując, lub tylko z ciekawości go zwiedzając, starali się z jakichkolwiekbądź pobudek: czy zamiłonia w nauce, czy w widokach korzyści materjalnych, w ubiegłych mianowicie trzech ostatnich wiekach dać poznać Europie ową Polskę, o któréj nawet najbliższe ościenne narody słabe i fałszywe miały wyobrażenie. Mając pod ręką zebranych w tym względzie trochę materjałów nie od rzeczy może byłoby podzielić się niemi z czytelnikami naszemi, a może przeto zachęcimy kogo, do odszukania tych nader rzadkich na teraz zabytków bibliograficznych, spoczywających pod pyłem wiekowego zapomnienia.

W małéj téj naszéj pracy po największéj części z obcych autorów czerpanéj, niebierzemy wszakże na siebie odpowiedzialności za niedokładność mogącą się tu wcisnąć pod jakimbądź względem, lecz przeciwnie, wzywamy o sprostowania kompetentniejszych od siebie. Przystępując do tego, zaczniemy najprzód od wyliczenia niektórych cudzoziemców i pozostawionych przez nich dzieł literackich, w obcych językach wydanych.

Zygmunt Herberstein urodzony roku 1486 w Wippach w Styryi, naturalista, literati wojownik w 1502 roku otrzymał w Wiedniu stopień bakałarza.

W 1506 wszedłszy do wojska w Węgrzech, przeciwko turkom, w trzy lata został dowódzcą legjonu i kawalerem, a późniéj *konsyljarzem nadwornym* cesarstwa, i na téj godności *Cesarz Maxymiljan*, ozdobił go łańcuchem złotym.

W r. 1516 posłany na ambasadora do Danji i Szwecji, wkrótce do Polski i Moskwy, potem do Hiszpanji, a 1526 znów do Moskwy, nagrodzony był r. 1532 wysokim urzędem kanclerza skarbu państwa. Pierwszą jego pracą literacką była własna bijografja napisana w języku łacińskim, drukowana w Wiedniu r. 1560. Drugą: *Komentarze nad Rosją i przyległemi jéj prowincjami*, drukowane po raz 1szy 1519 r. (gdzie?)

Późniéj dziełka tego było kilka edycji, tłomaczonych na włoski i niemiecki język. Znajdują się w niem trafne bardzo uwagi nad *Litwą* i *Żmudzią* prawie wyłącznie historyczne, a przytem są i różne ciekawe szczegóły dotyczące historji naturalnéj, mianowicie o mało znanych podówczas w Europie żubrach, bawołach, turach, „Dzikie woły czyli tury znajdowały się tylko w Mazowieckiem i w pograniczu Litwy; skóry z tych zwierząt były bardzo poszukiwane, mniemano nawet powszechnie, że pasy z nich ułatwiały porody niewiastom i to zdaje się z tego powodu *Bona*, posłała przezemnie dla Cesarzowéj méj monarchini dwa, z których ta raczyła przyjąć jeden.“

Szkoda, że w miejsce szczegółowych opisów dopiero wspomnionych zwierząt, autor z którego wyciągi te robimy, nie rozpisał się o *Komentarzach* nad Rossją, byłoby może coś dla historji naszéj Polskiéj, lub nie napomknął gdzieby z Kommentarzami temi spotkać się można?

Erazm Stella, jeden ze znakomitszych badaczów natury w Polsce i geografów. Opisy jego jakie pozostawił, dotyczą wyłącznie prowincji oddzielnych Pruss i Szlązka, dawniéj do Polski należących i z tego powodu uważany być powinien za historyka i literata z liczby tych, którzy o Polsce pisali. O pochodzeniu jego wiemy tylko, że się urodził w Lipsku, gdzie ojciec jego miał być siodlarzem, lecz którego roku niewiadomo. *Stella* obrany radnym w Zawicku (Zawickau) r. 1513 zrzekł się wkrótce téj godności, by wyłącznie poświęcić się naukom, z których najwięcej medycynie się oddawał. Jako literat dał się poznać najprzód z rozprawy swéj o drogocennych kamieniach, a potém z dzieła pod tytułem: *Antiquitatibus Borussiae* dedykowanego xięciu Fryderykowi Wielkiemu, mistrzowi zakonu Teutońskiego, xięciu Saskiemu landgrafowi Turyngji etc. Późniéjszy wydawca tego dzieła Mitzler Kolof i wszyscy którzy mieli sposobność czytać je, zarzuceją autorowi wiele złośliwości i chełpliwości. W epitecie dedykacyjnym łaciną dość nieokrzesaną uprzedza xięcia, że ta jego praca przez niejednego może zostanie wyśmianą i może te jego Antiquitatibus, o których mówi, wydadzą się tylko staremi znanemi gadaninami, i lituje się nad temi, którzy go tak osądzą. Wywodząc początek Pruss, mówi: „Prussy zamieszkiwane kolejno przez *Hulmigerów* (Hulmigieri) czyli *Kulmigierów* od (Culm), *Gotów*, potém *Wendejczyków* (Venedi) *Stagnaryjczyków* (Stagnari) *Sargatów* (Sargati) etc., w końcu *Borussów* którzy siedząc w górach Riphaej, sprzykrzyli sobie ostrość tamecznego klimatu i nagość ziemi, w zamiarze wyszukania sobie cieplejszych i bogatszych w płody natury stron, przybyli do dzisiejszych Pruss i tu stale osiedli, nazywając od imienia swego *Borussją* Brussją potem Prussją.“ Według *Stella* ten jest tylko prawdziwy wywód pochodzenia Pruss, inne zaś są tylko domniemania na wiarę niezasługujące.

Żadnych więcéj i tu nie mogliśmy znaleść szczegółów, dotyczących naszéj ojczystéj historji, jak

tylko dość szeroki opis o własnościach *bursztynu*, który w owym czasie zaczęto napotykać w tych stronach w wielkiéj obfitości. Wymienia on różne jego gatunki nazwy jak *Glessum*, *Swalternicum* etc. znane jeszcze u rzymian, i doradza rozmaite z niego zastosowania pożyteczne dla sztuki lekarskiéj, dziś dobrze znane. (*d. c. n.*)

ODPOWIEDŹ
na przegląd poezji Edmunda Wasilewskiego, umieszczony w Gazecie Warszawskiéj.

W Nrze 78 z r. b. *Gazety Warszawskiéj*, zamieszczony jest rozbiór wydanych w Warszawie nakładem Gustawa Gebethnera, poezji Edmunda Wasilewskiego, który to rozbiór podznaczono literą S.—Jakkolwiek wszelkie artykuły krytyczne najwłaściwiéj powinny być podpisywane całem nazwiskiem, gdyż postępowanie takie, nie małą stanowi rękojmię bezstronności objawionego sądu, zwyczaj ten jednak dotąd w piśmiennictwie naszém zaprowadzony jeszcze nie został—pomimo, że nie brak godnych naśladowania przykładów.— Pan Kraszewski jawnie w listach swoich do gazet tutejszych pisywanych, lub też w innych artykułach, ogłasza bezstronne, pełne sumiennéj prawdy i głębokiego znawstwa zdania swoje i opinje, tak co do utworów piśmiennictwa jako i różnych kwestji społecznych. Nie brak i innych równie poważnych przykładów; pomimo tego jednak wiele spotykamy recenzji oznaczonych literkami lub znaczkami, co tak wygląda, jak gdyby autor artykułu wstydził się sam objawionych w nim opinji. Ale mniejsza o to, niechże już tak będzie dopóty, dopóki się nie stanie inaczéj; chociaż może w tem nie źleby było naśladować Francuzów, którzy każdy artykuł całem nazwiskiem podpisują. Uwagi te robię tylko przy okazji w silnem przekonaniu, że nie są zbyteczne, bynajmniéj jednak nie myślę stosować ich do artykułu o którym wspomniałem wyżéj, albowiem p. *S.* nie miał bez wątpienia zamiaru uwłaczania pamięci tak pełnego zdolności młodego wieszcza naszego, Edmunda Wasilewskiego, ani zresztą zdanie p. S. o wartości utworow poetycznych Wasilewskiego, nie jest bezwzględnie niesprawiedliwe, ale głównie biorę pióro do ręki dla wykazania wątpliwości niektórych zdań, w dobréj zapewne wierze przez recenzenta wygłoszonych, a nie jednokrotnie już przez innych objawianych. Recenzja p. S. nie była nacechowaną najmniejszą osobistością, i mnie także uchowaj Boże od niéj, sądzę nawet, że p. S. życzliwie postępek mój oceni, przekonawszy się również, że powodowany jestem głębokiem tylko przekonaniem; tolerancja zdań jest podobną tolerancji religji, a na tem polu nikt gwałtem lub obrazą zwycięztwa nie odniesie.

Otóż p. S. w krytycznym artykule swoim, stanowczo zaliczył Wasilewskiego do naśladowców Mickiewicza, i to do naśladowców niefortunnych, jakiemi bywają najczęściéj wszyscy naśladowcy; zarzuca mu przesadę, dziwactwo formy, niewłaściwość wyrażeń, a głównie że wieszcz ten na smutną śpiewa nutę, błąka się w chaosie ogólnych pomieszanych wrażeń, i płacze nad postradanem urojonem szczęściem, nazywając głęboką rozpacz poety, jaka tchnie we wszystkich prawie utworach jego, zwyczajnym oklepanym tematem. Radzi więc krytyk zwolennikom Apollina na zawsze temat ten porzucić, a dostarczać czegoś żywotniejszego, posilniejszego dla ducha. — Cierpienia takie, zdaniem p. S., każdy z nas przechodził w dwudziestym roku życia, i dla tego na zawód nadziei, niestałość kobiety, egoizm świata, obojętność ludzi, poetom narzekać już nie należy. — Taką to jest mniéj więcéj osnowa zarzutów szanownego krytyka Gazety Warszawskiéj Wasilewskiemu poczynionych, i smutne sprawia uczucie każdemu, kto tylko miał w ręku utwory tego prawdziwie poetycznéj duszy pisarza. Nieszczęśliwy Wasilewski, z najtkliwszem usposobieniem serca, który jak sam o sobie powiada:

„Zbyt byłem czuły,
Każdy liść suchy wśród trawek kobierca,
Każda łza życie mi truły,

doznał okropnego zawodu w najdroższych dla każdego uczuciach, zawód taki zawsze boleśnie rani człowieka, niejednego zabija, lub na całe życie fatalny wpływ wywiera. — Wasilewski był poetą i nieszczęście swoje głęboko uczuł, bolało go ono przez całe życie jego i boleść ta oddziałała na utwory młodego wieszcza. Od pierwszéj do ostatniéj karty przebija się ona wszędzie nie śmieszna, manierowa, wmawiana, ale tak samo głęboka i prawdziwa jak ta której doznawał Gustaw Mickiewicza, jeżeli zaś nie takim odmalowana talentem jak w poemacie Wielkiego mistrza, to pochodzi z różnicy zachodzącéj pomiędzy uzdolnieniem utalentowanego a genialnego poety. I możnaż mieć za złe Wasilewskiemu, że nie nucił pieśni na wesołą nutę? jemu którego żadne ogniwo szczęścia nie wiązało do życia, którego zrozpaczenie, przeważające, prawdziwe, doszło aż do tak wyraźnego przeczucia śmierci, którą sobie przepowiedział? O! to cokolwiek niesprawiedliwie, bo cierpienia i nieszczęścia Wasilewskiego nie były jak je p. S. nazywa urojone, ale niestety! aż nadto prawdziwe.

Ostrzeżenia, ażeby młodzi poeci nasi nie pisali o swéj miłości, cierpieniach, i nie produkowali w utworach swych, wewnętrznego stanu duszy, niejednokrotnie przez teraźniejszych recenzentów robione były. Ten temat już oklepany powiadają oni, a za nimi powtarza p. S.

Dobrze więc, skoro szanowni recenzenci zabraniają młodym poetom czerpać natchnienie w duszy, niechże im wskażą to nowe źródło, z którego czerpać powinni;—mnie się zdaje, że temat zabraniany, jako prawdziwie sercowy, jest niewyczerpanym, i byle tylko poeta posiadał genjusz a przynajmniéj talent znamienity, temat ten nie będzie oklepanym, jak nie był nim wówczas, kiedy go używał Mickiewicz, choć przed tym mistrzem wielkim na tenże sam temat śpiewali Petrarka i Tasso;—nie trafne są więc przygany szanownych recenzentów i nie do nich należy wskazywać młodym wieszczom zkąd natchnienie czerpać mają. Czytając zaś zabawne takie napomnienia, mimowolnie przychodzi na myśl, czy napominający nie chcą czasem, ażeby młodzi poeci nasi ponastrajali lutnie swoje, na strój Molskiego, albo nawet Krasickiego. (*d. n.*)

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska podaje opis bibljograficzny przedrukowanéj teraz w Paryżu, a poprzednio wydanéj w Lyonie 1590 r. broszurki tłómaczonéj z polskiego o zwycięztwie Jana Zamoyskiego nad Turkami i Tatarami.

W *Gazecie Codziennéj* czytamy dalszy ciąg rozbioru *Cyganów*, z *Kurjera* dowiadujemy się o saczkach francuzkich zwanych madera, na dzisiejszą porę najpraktyczniejszych, sprzedawanych po cenach dziś u nas niepraktycznych, a w *Warschauer Zeitung* znajdujemy, oprócz dokończenia *Sceny na balu*, krótką wiadomość o Henryku Herzu.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzeski Stanisław ob. z Kobylina 556.— Chomiński Władysław ob. z Lubartowa nr 1342. — Grabowiecki Antoni oby. z Rudnika nr 471. — Lesieski Adam oby. z Jabłoni nr 556.—Łabuński Mikołaj ob. z Dynaburga nr 415.—Rościszewski Karol ob. Kosina nr 625.—Wodzyński Władysław ob. z Stępowa nr 414 —Breza Józef oby. z Paryża nr 1580.—Hrabia Tołstoj Dymitry rzeczywisty radca stanu z Paryża nr 414. — Proszko Jan oby. z Lipska nr 601.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bułharin Jerzy oby. do Grodna.—Hendrików Mikołaj hrabia do Moskwy.—Karłowicz Konstanty oby. do Grodna.— Zabiełło Ignacy dymisjonowany sztabs-kapitan do Radomia. — Drohojewski Władysław ob. do Paryża — Okołowicz Mikołaj radca kolegialny do Paryża.—Skrzyńska Julja ob. do Krakowa.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Więzy*.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 10 (22) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.